

ks. Wojciech Necel SChr,

August Hlond – świętym naszych czasów?

Gdy 9 stycznia 1991 roku w archikatedrze warszawskiej kard. Józef Glemp, Metropolita Warszawski i Gnieźnieński, rozpoczął proces kanonizacyjny kard. Augusta Hlonda, wobec licznie zebranych wiernych stwierdził, że sława o świętości życia kard. A. Hlonda już od chwili jego śmierci (22 października 1948 roku) zaczęły zataczać coraz szersze kręgi. Świadczenia o tej spływają do dzisiaj z wielu źródeł: od salezjanów, do których należał jako kapłan; od chrystusowców, których jest założycielem; od braci Serca Jezusowego, których jest współzałożycielem; od wiernych czterech diecezji (katowickiej, poznańskiej, gnieźnieńskiej i warszawskiej), w których pełnił posługę pasterza, i wreszcie od wiernych z innych stron Polski oraz świata, jak i z polskich środowisk emigracyjnych. Poświadczają one, że kard. A. Hlond żył jako człowiek święty, a świętość ta przenikała całą jego działalność i udzielała się nie tylko najbliższemu otoczeniu. W swoim oświadczeniu kard. Bolesław Filipiak wspominał lata II wojny światowej spędzone u boku Prymasa A. Hlonda: „Podziwiałem spokój Kardynała. Żadna targanina myśli, żadne zgryzoty nie potrafiły wyprowadzić go z równowagi. W dniach klęski był dla nas słupem ognistym, który przewodził. Biła od niego nadzieja, otucha, siła niepokonana, nowe życie. My, którzyśmy byli blisko, wiedzieliśmy, skąd czerpał moc ducha. W sercu miał modlitwę, radość i wesele. Kto miał duszę chorą, ten zdrowiał: koło niego, nad nim i przed nim szła ufność i pogoda”. Natomiast o powojennych spotkaniach z A. Hlondem oświadczył: „Spotykając kapłanów, chwycił ich czule obu rękami i sercem. Rozpalały się dusze i krzepły. I jak na wiosnę deszcz ciepły, a obfity topi śnieg, tak potężna nadzieja topiła zwątpienie: nie masz takiej słabości, z której by nie było ratunku. Od takich i innych słów Kardynała dusze ludzkie dostawały skrzydeł. Zwątpienie ustawało. Radość życia wracała. Ręce zabierały się do twórczego czynu”. Kard. Zenon Grocholewski, przywołując sylwetkę kard. B. Filipiaka, przypomniał: „U ks. Filipiaka uderza fakt, iż był on do końca życia pod urokiem kard. A. Hlonda. Uważał go za «najpiękniejszego człowieka» swego pokolenia, «za wielkiego kardynała, który był mu mistrzem życia, wzorem i przyjacielem»”. „Jego postać – napisał w 1963 roku ks. B. Filipiak o kard. A. Hlondzie – rośnie, im dalej czas nas od niej oddala. Są arcydzieła sztuki, które trzeba oglądać z pewnym oddaleniem”.

Wobec trwającego – obecnie już na etapie Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych – procesu kanonizacyjnego kard. A. Hlonda zasadnym zdaje się być pytanie, czy współczesny człowiek, Polak i Europejczyk, w przeżywaniu swojego czasu potrzebuje przykładu Prymasa A. Hlonda? Czy potrzebuje jego modelu pielgrzymowania w kierunku dobra i świętości? Czy człowiek wierzący dzisiaj potrzebuje przykładu jego wiary? Czy przywoływany model życia A. Hlonda potrzebny jest poszczególnym wiernym? Jakie korzyści duchowe przyniesie kanonizacja A. Hlonda tak dla całego ludu Bożego, jak i dla Kościoła w Europie i w Polsce? Jak przesłanie duszpasterskie A. Hlonda wpłynie na mozolnie budowaną jedność chrześcijan i dialog z wyznawcami innych religii? W jaki sposób moc jego pasterskiego słowa ożywi na nowo sakramentalność małżeństw i świętość życia rodzinnego? Czy jego nauczanie zdynamizuje proces budowania solidarnego społeczeństwa w Polsce, Europie i na świecie? W jaki sposób przesłanie A. Hlonda pobudzi do apostołstwa na rzecz przybyszów w Polsce i w Unii Europejskiej? Litania pytań jest nieskończona, można i trzeba stawiać kolejne.

Początku odpowiedzi na postawione pytania trzeba szukać między innymi w nauczaniu Soboru Watykańskiego II, który przypomniał, że „wszyscy w Kościele [...] powołani są do świętości” (KK 39). Jest to powszechne i jedyne powołanie, skierowane tak do każdego człowieka, jak i do całej społeczności zróżnicowanej jednostkowymi

charyzmatami poszczególnych jej członków. Soborowa konstytucja *Lumen gentium* zwraca uwagę, że „wyznawcy Chrystusa, powołani przez Boga i usprawiedliwieni w Panu Jezusie Chrystusie nie ze względu na swe uczynki, lecz według postanowienia i łaski Bożej, w chrzcie wiary zostali prawdziwymi dziećmi Bożymi i uczestnikami natury Bożej, a przez to rzeczywiście stali się święci. Dlatego powinni zachowywać w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość, którą otrzymali z daru Bożego”. Apostoł Narodów św. Paweł przypomina wszystkim uczniom Chrystusa, „aby żyli «jak przystoi świętym» (Ef 5,3), aby przyoblekli się «jako wybrańcy Boży – święci i umiłowani – w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość» (Kol 3,12) i aby mieli owoce Ducha na uświęcenie (por. Ga 5,22; Rz 6,22)” (KK 40).

Na przestrzeni dziejów Kościoła z grona wszystkich uczniów Chrystusa powołanych do świętości Wszechmogący Bóg, który jest samą Świętością i Źródłem wszelkiej świętości, wybiera niektórych, którzy naśladując dokładniej przykład Chrystusa, poprzez męczeńskie przelanie krwi (męczennicy) lub heroiczną praktykę życia ewangelicznego (wyznawcy) dają szczególne świadectwo ostatecznemu zwycięstwu dobra nad złem. Przyglądając się ich życiu i zgłębiając ich działalność oraz studiując ich sposób przepowiadanie Dobrej Nowiny, chrześcijanie mocą Ducha Świętego otrzymują nowe motywy do ożywiania swojej wiary i poznania właściwej swojemu powołaniu drogi do świętości, czyli do osobistego doskonałego zjednoczenia z Chrystusem. Przez wybranych Trójjedyny Bóg ukazuje swoją obecność w dziejach człowieka i daje znaki ostatecznego zwycięstwa (por. KK 50). Oni to w dziele ewangelizacji współczesnego człowieka przedstawiani są jako przykład świętości płynącej z Bożego powołania. „Wszyscy ludzie powołani są do zjednoczenia z Chrystusem, który jest światłością świata i od którego pochodzimy, dzięki któremu żyjemy oraz ku któremu zdążamy” (KK 3). „Bóg bowiem powołał i powołuje człowieka, aby przyłączył się do Niego całą swą naturą w wiecznym uczestnictwie nieskazitelnego życia Bożego” (KDK 18).

Liczne świątobliwe osoby żyły na przestrzeni dziejów Kościoła, ale nie każda z nich jest wyniesiona na podstawie procesu kanonizacyjnego na ołtarze. Trwający proces kanonizacyjny kard. A. Hlonda ma ostatecznie wykazać, na podstawie zeznań świadków i zachowanych dokumentów, że już w czasie ziemskiego życia, to jest w czasie realizacji swojego powołania był on obdarzony przez Wszechmocnego heroicznymi cnotami i je praktykował, a w pozostawionych po sobie pismach nie tylko że nie popełnił teologicznych błędów, ale motywował nimi do jeszcze większego ukochania Chrystusa i Jego Kościoła. Z prowadzonych prac procesowych i ze studium dzieł Prymasa A. Hlonda dla współczesnego człowieka wyłania się autentyczny przykład świętości życia na miarę naszych czasów. Dla kard. A. Hlonda jedynym wzorem świętości jest Jezus Chrystus, którego na różnych etapach swojej ziemskiej pielgrzymki stara się jak najdokładniej naśladować i Jemu służyć. Sam Prymas staje się tak dla współcześnie żyjących, jak i kolejnych pokoleń znakiem rzeczywistej obecności Boga w życiu człowieka. Jest to szczególnie ważne, gdy zauważymy, że człowiek przełomu XX i XXI wieku, ery globalizacji ekonomii, informatyzacji kultury i atomizacji życia społecznego pozbawia siebie samego autorytetów i wartości, a względność staje się podstawową zasadą moralną życia osobistego i społecznego. Heroiczna świętość kard. A. Hlonda, zakotwiczona w wierze ojców, w chrześcijańskiej nadziei i miłości do każdego spotkanego, wychodzi naprzeciw współczesnemu podważaniu godności osoby ludzkiej i wartości życia człowieka. Jego osoba i dzieło stają się ewangelicznym wyzwaniem dla Polaka i Europejczyka w budowaniu solidarnego społeczeństwa w służbie człowiekowi i rodzinie. A. Hlond służył człowiekowi swoich czasów i listami pasterskimi, odezwami i kazaniem wskazywał drogi rozwiązywania istniejących wówczas problemów tak w Polsce, jak i w Europie i na świecie. Jego przesłanie okazuje się aktualne wobec człowieka początku XXI wieku, który cieszy się demokratyzacją życia, jednością wielokulturowej Europy i wysiłkami budowania pokoju na świecie, a jednocześnie doświadcza ogólnoswiatowego terroryzmu,

naruszania ekologicznej równowagi, bezmyślnej eksploatacji bogactw naturalnych oraz często jest niemyłym świadkiem wysiłków budowania laickiego i zbiurokratyzowanego społeczeństwa o przynajmniej zamazanej podmiotowości człowieka i jego religijności.

Sięganie po przykład życia i świętości kard. A. Hlonda to nie okazja do identyfikacji z nim. Winno ono rozpocząć się od przełamania lęku, że staje się przed kimś, kto nie jest na te czasy, z kim nie można się mierzyć: bo przecież monolityczny Kardynał Kościoła i Prymas Polski, zatroskany pasterz diecezji, salezjański kapłan i wychowawca. Proces przełamania lęku pozwoli zauważyć prostotę jego wiary, bezgraniczną ufność i niegasnącą nadzieję nawet w bardzo trudnych chwilach. Wczytując się stopniowo w świadectwo jego życia, można uczyć się mozolnego i konsekwentnego otwierania się na spotykane dobro, co pozwoli rozwiązywać piętrzące się problemy i trudności tak jak on, zawierając je Opatrzności Bożej i Maryi Wspomożycielce.

Ucząc się kard. A. Hlonda i jego sposobu naśladowania Chrystusa, trzeba sięgać również po jego wielkie listy pasterskie: *O życie katolickie na Śląsku* (1924); *O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem* (1932); *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* (1932); *O życiu parafialnym* (1933); *W sprawie jubileuszu odkupienia* (1933); *Z życia Kościoła Chrystusowego* (1935); *O kościelnych sprawach majątkowych* (1935); *O katolickie zasady moralne* (1936); *Na 950-lecie śmierci męczeńskiej św. Wojciecha* (1947); *O chrześcijańskie wychowanie młodzieży* (1948) czy wspólny list pasterski Episkopatu Polski: *O ducha chrześcijańskiego w Polsce z 1934 roku*. Ważnym źródłem uczenia się postawy A. Hlonda są również jego odezwy, zapiski w notatniku czy bogata korespondencja oraz wygłaszane kazania i odczyty. Ciekawą lekturą przybliżającą kard. A. Hlonda jest również około 40 kazań i przemówień kard. Stefana Wyszyńskiego wygłaszanych z okazji kolejnych rocznic śmierci Prymasa A. Hlonda czy w innych okolicznościach. Świadectwem aktualności przesłania kard. A. Hlonda są konferencje ascetyczne ks. Ignacego Posadzego kierowane do kolejnych pokoleń chrystusowców.

Rzetelne studia nad dziełem, świadectwem życia i spuścizną kard. A. Hlonda ukazują dynamicznego człowieka, realizującego swoją świętość poprzez podejmowanie wyzwań, jakie stawiała przed nim Opatrzność Boża, i urzeczywistniającego się we własnym, konkretnym i niepowtarzalnym życiu. Kluczem do zrozumienia A. Hlonda jest prostota wyniesiona ze śląskiej rodziny i ożywiona duchem św. Jana Bosko. Otrzymałemu dziedzictwu był wierny. Całe jego życie było wzrastaniem i przekraczaniem barier. Poprzez doświadczenia i w spotkaniach z innymi nieustannie poszerzał swój obraz świata oraz wizję swoich obowiązków, uświadamiał sobie odpowiedzialność za powierzonych mu wychowanków, współbraci, diecezjan, rodaków rozsianych po świecie i wreszcie za cały Kościół. Optymizm i zaufanie Bogu były jednak znaczone istnieniem zła, cierpienia, niesprawiedliwości, deptaniem godności człowieka. Dla A. Hlonda twórczy stosunek do życia – to kreowanie własnej osobowości. Młodzieńcze marzenia z salezjańskich oratoriów realizował właśnie w swojej duszpasterskiej osobowości. W całym swoim życiu stawał się duszpasterzem na miarę potrzeb i podejmowanych zadań, a napotykaną człowiekiem był zawsze w centrum jego posługi.

■